Nr. 8. Rok dziesiąty.

Wychodzi co wtorek jeden numer. Prenumeratę przyjmują wszystkie cesar. król. pocztamty, także drukarnia Piotra Pillera we Lwowie pod numerem 98. 4/4.

# TYGODNIK
## ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie w drukarni Piotra Pillera 8 złr. 24 kr. m. k, z przesyłką do mieszkania we Lwowie; na poczcie lwowskiéj 10 złr. m.k.; na prowincjonalnych pocztach 10 złr. 48 kr. m. k. Prenumerata półroczna przyjmuje się.

We Lwowie dnia 23. Lutego 1847.

*Przegląd. O pérzu jako surogacie zboża i o bawełnie palnéj. — Napoleona Raciborskiego do właścicieli gorzelń. — Co u nas przedewszystkiém potrzebne dla podźwignienia przemysłu lnianego? — Czyliby się przyczyniło do większego i lepszego chowu krajowego bydła podwyższenie cła od obcych wołów, lub zupełne zamknięcie komory celnéj dla tychże? — O królikach. (Wyimek z dzieł księdza Krzysztofa Kluka.) — Zaraza buraków. — Jak robić jabłecznik do reńskiego wina podobny? — Skutek, który wywiera marzanna na kości bydlęce. — Różne gorzałki. — Prawdziwe zdarzenie. — Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Londynu. Z Odessy. Z Bawaryi. Z północnéj Morawii. Z Galacza. Z Wenecyi. Z Preszburga. Z Pesztu. Z Czech. Z Tryjestu. Z Czernelicy. Z Kornicza. Z Pomorzan. Z Gorlic. Targ na woły we Lwowie. Ceny produktów we Lwowie. — Maszyna pługowa wynalazku Sinslera w Brynie. — Wiadomość literacka — Uwiadomienie potoczne.*

### O pérzu *) jako surogacie zboża i o bawełnie palnéj.

»Posélam doświadczenie z pérzem jako surogatem chlebowym, które mi przysłał ziomek i przyjaciel mój pan Felix Pełczyński, rządzca dóbr pana Bujanowicza, jednego z piérwszych gospodarzy węgierskich. Załączam także wzmiankę dotyczącą się palnéj bawełny. Nadesłano mi ją z Preszowa wraz z bawełną, któréj próbowałem i domieszczam wzmiankę o mojéj próbie w dopisku.«

Gorlice dnia 5. stycznia 1847.

*Józef Żywicki.*

Redakcja tego pisma korzystając z uprzejmości Szanownego Korespondenta obie wiadomości zamieszcza tutaj po kolei:

Ze smutkiem przyznać musimy, że dzisiaj dla nieurodzaju kartofli w wielu krajach Europy głodu i nędzy spodziewać się trzeba, szczególniéj gdy częste mgły spostrzegać się dają, a spór kry i wylewy wód na wiosnę dostawę z obfitszych krajów zatamować mogą i do tego jeszcze spóźnić porę zarobków dla uboższych. Smutna ta rzecz powinna być bodźcem dla wszystkich zacnych obywateli, by podług swych sił starali się przynieść ulgę w niedoli włościanom. Najbardziéj powinny w tym duchu działać agronomiczne towarzystwa, którym raczéj o rzetelną korzyść dla krajowego gospodarstwa chodzi, aniżeli o wystawność posiedzeń. Te tedy towarzystwa biorą sobie za cel podniesienie powszechnego materjalnego bytu a tém samém przyniesienie ulgi dla uboższych współobywateli.

*) O pożywności pérzu wiedział już dobrze nasz ksiądz Krzysztof Kluk. *P. r.*

Szczęśliwy pomysł Jakóba Johna, cieśli w wielkiém księstwie badeńskiém, aby użyć pérzu, niemającego dotychczas żadnéj wartości, za surogat zboża wraz z swémi doświadczeniami i ich wynikłościami przedłożył pan Edward Bujanowicz *) na zgromadzeniu agronomów w Preszowie, a członkowie uchwalili, by się starali posiadacze dóbr więcéj takowych doświadczeń robić dla najtańszego zaradzenia głodowi.

I w istocie pérz, *radix graminis* w farmacewtyce, *triticum repens* w botanice zwany, jest jednym z najtańszych surogatów zboża; albowiem nie tylko że dla utrapienia gospodarzy, że tak powiém, łąki i role zaléga, ale i z wyoranéj i zabronowanéj roli kobiéty i dzieci nagromadzą go grabiami bez trudności podostatkiem. Należy go tylko zaraz w wodzie wypłukać, wysuszyć, powiązać na wiązki i na skrzynce lub sieczkarni drobno porznąć. Sieczka ta suszy się w lecie na słońcu, w zimie zaś w letnim piecu albo suszarniach jak najlepiéj; tak jednak, by jéj nie przepalić; wysuszona miele się sama lub ze zbożem zmieszana w młynie lub na żarnach, a sitem lub pytlem oddziela się od otrąb, które jeszcze dla bydła i nierogacizny nie złym są pokarmem. Mąka pérzowa jest żółtawo-białego koloru, przyjemnego zapachu i smaku.

Podług podań Jakóba Johna obfitość mąki w pérzu zawartéj jest dość duża: albowiem 6½ funta suchych korzeni dało 4½ funta białéj, 1 funt czarnéj mąki a 1 funt otrąb.

*) Bujanovics, asesor komitatowy, jest współpracownikiem pisma „*Landwirthschaftliche Literatur-Zeitung*“ wychodzącego pod odpowiedzialną redakcją L. W. Fischera w Frankfurcie nad Menem. *P. r.*

Na młynie w Abbos (w Węgrzech) uzyskano z 10 funtów pérzowego korzenia tylko 5 funtów białéj mąki i $4\frac{1}{2}$ funta czarnéj razem z otrębami. Straty było $\frac{1}{2}$ funta. Przypuścić trzeba, że wydatek mąki z korzeni pérzowych zawisł od pory roku, w któréj je wyrobiono i zdaje się być prawdopodobném, że Johnowi próba dlatego się lepiéj powiodła, iż ją czynił w lecie, kiedy każda roślina jest w całéj swéj żywotnéj sile. Nie mogła się udać robiona próba w miesiącu grudniu 1846 w Habżanach, dobrach pana Bujanowicza, gdy korzenie uspione zimą *) w swym chemicznym składzie musiały popaść zmianie co do pierwiastków, z których się składają. W Habżanach przy pierwszéj próbie ważyły 2 ćwierci suchéj pérzowéj sieczki 10 funtów, gdy domieszano jednę ćwierć żyta $35\frac{1}{2}$ funta. Zkąd jasno, iż potrzeba do nich silniejszych gatunków zboża domieszywać, by z nich organizm ludzki miał pożytek. (?R.) Zrobiono następnie z mąki korzeni pérzowych trzy mieszaniny równéj wagi — i upieczono chléb na kwaśném cieście. Z pierwszéj mieszaniny złożonéj z $\frac{2}{3}$ mąki pérzowéj $= 1\frac{11}{23}$ funta i $\frac{1}{3}$ mąki żytnéj $= \frac{21}{32}$ funta było dobrze ukisłego chleba 2 funty, dobrego smaku i zapachu.

Druga mieszanina składała się z $\frac{3}{4}$ mąki pérzowéj $= 1\frac{16}{32}$ funt. i $\frac{1}{4}$ mąki żytnéj $= \frac{16}{32}$ funt.

Trzecia mieszanina z $\frac{7}{8}$ mąki pérzowéj $= 1\frac{24}{32}$ funta i $\frac{1}{8}$ żytnéj $= \frac{8}{32}$ funta.

Użyto też na chléb $1\frac{3}{4}$ funta saméj mąki pérzowéj; a z téj był chléb niedostatecznie wykisły i mniéj nabity, wszelako lepszy od owsianego, którym się w tylu okolicach przy terazniejszych tak wysokich cenach owsa lud dość nędznie żywi. (Chléb owsiany dobrze uchodzony jest bardzo zdrowy. R.)

Składowe części pérzu, równie jak i sposób, którym się przyrządza mąka pérzowa, zdrowiu ludzkiemu szkodzić nie mogą i owszém są bez wątpienia dobrym pokarmém. Ogłoszenie tego nowego środka zaradczego głodowi zwracając na siebie uwagę i przeciwników znalazło, którzy mu żadnéj wartości w praktyce przyznać nie chcieli; ale rzecz dobra zyskawszy w doświadczeniu potwierdzenie, zasłużyła sobie na ogólne uznanie i sympatję! *Felix Pełczyński.*

(Dokończenie nastąpi.)

*) Tak jest rzeczywiście — pérz albowiem przez zimę wymarza, podlęga gniciu, (nie wszystek R.) a tak dekomponując się zmienia swe składowe części z uszczérbkiem mącznego pierwiastku. *J. Ż.*

## Napoleona Raciborskiego do właścicieli gorzelń.

W numerze 2gim tego pisma z b. r. powiedziałem, że z mieszania różnych gatunków zbóż otrzymuje się lepszy wydatek wódki; nie wchodząc w przyczyny chemiczne odwoływałem się do praktyki. Dla udowodnienia mojego twierdzenia, donoszę o zacierach z mieszanych zbóż w mojéj gorzelni od pierwszéj połowy stycznia b. r. Zacieram w 75 niż. austryjackich wiadrach (co czyni blisko 1120 garn. lwowskich) surowcu ze słodem 18 korcy i 8 garn. po 13 korcach mieszanego zboża, jako to:

| | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| po 5 korc. | pszenicy | = | 6 k. | 24 g. | surowcu | ważącego | 1090 | fnt. lw. |
| — 2 — | żyta | = | 2 „ | 24 „ | — | — | 380 | — |
| — 2 — | owsa | = | 3 „ | 16 „ | — | — | 288 | — |
| — 3 — | pszenicy | = | 4 „ | 8 „ | słodu | — | 678 | — |
| — 1 - | jęczmin. | = | 1 „ | — | — | — | 142 | — |

Razem po 13 k. zboża = 18 k. i 8 g. surowcu i słodu = 2570 fnt. lw.

Połowę słodu jęczmiennego wyżéj wymienionego t. j. 16 garncy używam na hołowicę, robiąc ją z samego słodu jęczmiennego i zadając ją tylko pierwszy raz 1. garncem doskonałych drożdży (cajgowych). Hołowicę tę zrobiłem 27 grudnia 1846 i utrzymuję ją dotąd bez dodatku drożdży. Z pomienionego mieszanego zboża według miary i wagi odbieram w przecięciu z 75 wiader 143 garnce 20° wódki szumówki. Aże podług zasad chemicznych liczy się na każdych 5 funt. zboża 1. kwarta wódki, przeto powinno się otrzymać z 2570 funt. lw. 128 garncy wódki, ja zaś, odbierając o 15 garncy więcéj, nadwyżkę tę przypisuję mieszaniu zboża. Kto niewierzy, niechaj próbuje a próba przekona go dostatecznie. — Komuby się zaś próbować niechciało, może się przekonać w mojéj gorzelni w Czernelicy w obwodzie kołomyjskim. Wydatki wódki wypada liczyć nietylko podług ilości zatartych produktów, ale i podług ilości wiader w których się zaciéra a od których opłaca się duży podatek. Jest rzeczą niewątpliwą, że wtedy tylko można mieć dobre wydatki wódki, gdy się ściśle utrafi stosunek wody do części mącznych. Znam wielu takich, którzy wydatki wódki wyrachowują podług zatartych produktów, ci mając z wiadra tylko 5—6 kwart szumówki cieszą się dobrémi wydatkami. Gdy z wiadra zaciéru (czy to zbożowego, czy kartoflanego, tego ostatniego wszelako nie w tym roku) można

wyciągnąć 8 kwart szumówki, rzecz oczywista, że ponoszą stratę. Wydatki 8kwartowe z wiadra bywają w sąsiedniéj Czernelicy gorzelni w Potoku obwodzie stanisławowskim, opierając się na znajomości gorzelnictwa i usilności samego właściciela. Dawniejszémi laty bywały tam takie wydatki z kartofli, dzisiaj są ze zboża.

Czernelica 8. lutego 1847.

---

## Co u nas przedewszystkiém potrzebne dla podźwignienia przemysłu lnianego?

Wiadomo, że i w krajach, w których są przędzalnie i fabryczne warsztaty do wyrobu płócien, że i w tych krajach utrzymuje się jeszcze niefabryczne przędzenie i wyrabianie płócien. I nic dziwnego, bo mały gospodarz a tém bardziéj wyrobnik gospodarski: chałupnik, lub w komorném siedzący ma podczas długich wieczorów jesiennych i zimowych dosyć czasu do zapełnienia, czasu, w którym się nikomu wynająć nie może. Dotego kobiéta, która dla dzieci domu odstępować niemoże, ma wszelako w różnych porach roku i dnia dosyć czasu, by się zająć przędzeniem i tkaniem. Tutaj już nie chodzi o wielkość zarobku, ale o to, aby całkiem niepróżnować. Lud tedy ubogi wiejski zatrudnia się poniekąd tak przędzeniem i tkaniem, jak się zajmują kobiéty najbogatsze nawet po miastach ręcznémi robotkami. Dobrze jest, że ubodzy i bogaci ludzie ratują się od demoralizacyi z próżnowania pochodzącéj, wszelako życzyć wypada, by lud ubogi w nagrodę téj swojéj usilności miał jeszcze materjalne korzyści. Jakoż ma on jakie takie materjalne korzyści za granicą, gdzie przędzie za pomocą kołowrotków. U nas ich nie ma, ponieważ rękami i tyle zaprząść jedna osoba nie może przez dzień, ile na jéj własne dzienne utrzymanie potrzeba. Lud nasz ma wprawdzie przędzenie i tkanie za bardzo zbawienną rzecz, wszelako dlatego tylko, że nic nierachuje i, że jest od reszty europejskiéj cywilizacyi zupełnie odcięty. Zysk z przędzenia naszego ludu i tkania jego ma tylko żydek handlujący gróbémi płótnami. Chłopek dalekoby lepiéj wyszedł na tém, gdyby, umiejąc rachować się, wraz z czeladką czasu łożonego na ręczne przędzenie i tkanie lada jakiéj przędzy użył na przyrządzanie kompostów, na układanie oborniku, na przyrządzanie paszy dla bydła, na wyrabianie mąki z kartofli i t. p. i gdyby sobie kupił gotowego bawełnianego płótna. Lud nasz ma przędzenie i tkanie za rzecz ważną, bo go to ochrania od kupna płócien bawełnianych. W tym widzeniu naszego ludu jest dużo prawdy i dużo nieprawdy. Prawda jest w tém, że należy nazwać niegospodarnością, gdy kto to kupuje, co może miéć za darmo, albo taniéj zrobić sobie sam w domu, aniżeli od kogo innego nabyć; nieprawda zaś jest w tém, że lud nasz potąd tylko ma płótno za darmo, pokąd nieliczy czasu wyłożonego na jego produkcję i w tém, że lud nasz przędąc rękami nie jest w stanie taniéj produkować płótna, aniżeli go produkują za granicą z bawełny. Wszelako błędu ludu naszego można użyć na dobre. Zamiłowanie we własnych wypłodach prowadzi do coraz większego wypładzania, daléj do wywozu udoskonalonych wypłodów a daléj jeszcze do coraz większego udoskonalenia wypłodów. Wszakże *paulatim suma petuntur*, czyli, Krakowa niezbudowano od razu, niesie przysłowie. Przeskakiwać niczego nie można na tym boskim świecie z dobrym skutkiem. Jak dla przemysłu większych gospodarstw najprzód wypadałoby pozaprowadzać przędzalnie, tak dla przemysłu gospodarstw małych, chałupnego i komornego ludu, zwłaszcza w górach dobrzeby było przedewszystkiém pozaprowadzać kołowrotki. W szkółkach parafialnych możnaby pierwszą dawać naukę chłopcom i dziewczętom przędzenia na kołowrotkach. Byleby do wsi jeden kołowrotek sprowadzono, znalazłby się w miejscu człowiek, coby ich więcéj narobił, zwłaszcza, że naszym wiejskim artystom nie można odmawiać zręczności. Znam samouków, którzy, prawie żadnych potrzebnych narzędzi nie mając, osadzali doskonale strzelby, robili wcale dobre sanie, młynki do czyszczenia zboża i t. p. i któż oprócz mnie nie zna u nas takich zręcznych samouków? Ułatwienie w wyprzędzaniu przędziwa, powiodłoby zapewne do rozleglejszéj uprawy lnu i przysposobiłoby lud do przyjęcia nauki lepszéj staranniejszéj uprawy, i do staranniejszego obchodzenia tegoż. Pierwszą rzeczą jest w niedowierzającym naszym ludzie, w ludzie lubiącym zostawać ledwie nie w przedhistorycznym *status quo*, obudzenie ufności do rozumu ludzi oświeconych, czyli piśmiennych, ufności do wynalazków cywilizacyi. W zaprowadzeniu kołowrotków jest ta łatwość, że się znajdują wszędzie po niemieckich koloniach. Zdaje mi się wszelako, że tylko światłe duchowieństwo podoła zadaniu temu, acz nietrudnemu.

---

*

## Czyliby się przyczyniło do większego i lepszego chowu krajowego bydła podwyższenie cła od obcych wołów, lub zupełne zamknięcie komory celnéj dla tychże?

Odpowiadam wręcz, że te środki nietylkoby się nieprzyczyniły do większego i lepszego chowu krajowego bydła, aleby mu nawet zaszkodziły. A to z następujących powodów. Wypas zakupnych zagranicznych wołów jest dla całéj masy dzierżawców, nie mówię środkiem zbogacenia się, ale środkiem utrzymywania się przy swoim zawodzie. Przeciwnicy zakupnych wołów powiedzą: Dzierżawcy mogą wypasać krajowe woły. Ja zaś spytam: a gdzież są te krajowe woły? Nie zaraz przesycimy kraj bydłem a zakupno cudzych wołów, nawet przy daleko gorliwszém i powszechniejszém hodowaniu własnego bydła, będzie jeszcze potrzebne dość długo. My wypasamy zakupne woły dla zagranicy; gdybyśmy mieli swoje, wypasalibyśmy swoje dla zagranicy; gdybyśmy ich mieli więcéj, wypasalibyśmy ich dla kraju własnego, bo nasz kraj na dobrą sprawę kto wie? czy nie więcéj potrzebuje wołów wypasionych, ani żeli my ich dla zagranicy wypasamy. Mamy pięć milionów ludności, porachujmy tylko $1/_{16}$ funta na głowę dziennie, a będziem potrzebowali dziennie 3125 cent. mięsa, czyli 390 grubych wołów, a 142,350 wołów rocznie, któréby przedstawiały wartość 9100400 złr. m. k. Niechajże więc kraj naprzód tę wartość w wołach przedstawi, do tego konkurencja cudzych wołów nieprzeszkadza mu bynajmniéj; a ci, co karmią obce woły, niechaj potąd karmią, pokąd kraj nieprzedstawi wartości znacznie większéj od powyżéj wyrażonéj.

Gdyby konkurencja obcych wołów natychmiast ustała, nie możnaby się dokupić wołów na stajnie dla zagranicy, któraby wszelako na to mieć względu nie mogła i ani by nam o grosz drożéj za wykarmione woły nie płaciła. Ustałby tedy dla kraju zarobek z wykarmu wołów, który dzisiaj już nie wielki. Z upadkiem zarobku, prawie ostatniego, zmniejszyłaby się jeszcze bardziéj możność dzierżawców produkowania krajowego bydła, bo można śmiało twierdzić, że go tak mało dla niemożności produkujemy. Nie ma za co nakupić zdatnych do przechowku krów, nie ma czém dogadzać cielętom i oto przyczyny małéj produkcyi bydła. Podwyższenie cła, albo zamknięcie komory celnéj dla obcych wołów jest środkim negacyjnym, a negacja nigdy jeszcze twórczą nie była. Rzućcie masę światła czystego jasnego w kraj, a wywołacie ogromną produkcję bydła i wielu innych potrzebnych rzeczy!

---

## O królikach.

(Wyimek z dzieł księdza Krzysztofa Kluka.)

Królik (*Lepus cuniculus. Kaninchen.*) należy do rodzaju zajęcy, któryto rodzaj należy do rzędu zwierząt Mammalia: Glires.

Królik jest zającowi ze wszystkiém podobny, cała różnica tylko w tém jest, że króliki są różnéj sierci, oczy mają czerwone i końce uszu nagie. (Gospodarska różnica w tém jest, że zając ma mięso ciemne smaczne, królik zaś mięso białe, nie tyle smaczne. R.)

Króliki początkowo pochodzą z Afryki, zkąd do Anglii przywiezione rozmnożyły się i stały się chowanémi (przez pół oswojonémi R.); jakož w Anglii i Francyi (podobno i w Szwajcaryi. R.) mnóstwo ich się chowa i część znowu się dziką stała. Rozmnażają się nadzwyczajnie i samica prawie co 4 tygodnie wiele razem młodych rodzi. *) Robią sobie jamy pod ziemią i w nich się kryją. Sierć (włos. R.) ich jest biała, czarna, pstra i t. d. Żyją różnémi ziołami, osobliwie mlecze są im najprzyjemniejsze; a gdzie dopadną ogrodów niemało w ziołach (i szczepkach? R.) czynią szkody.

Chowają się w domach, albo w osobném ogrodzeniu. U nas pospolicie gospodarze (włościanie R.) chowają je w domach, ile, że w nich posadzki nie mają. **) Takowe przecież chowanie szkodliwe jest, częścią, że dom wszędzie podkopują; częścią, że wykopanémi norami czynią przy domu wygodę szczurom, kunom i t. d., które jak króliki duszą, tak i inne większe gospodarzowi zwykły czynić szkody.

W cudzych krajach obierają na to osobne miejsce. To zaś powinno być suche, słońcu otworzyste, w gruncie niezbyt twardym, podług możności przeciw dzikim zwierzętom ogrodzone, wielkie podług myśli wielości chowania królików. ***) Bardzo do-

*) Teraźniejsi pisarze angielscy utrzymują, że królica miewa do roku 6 razy po 5—8 młodych, chociaż tylko 6 jest wstanie wykarmić.

**) W Anglii chowają króliki w miejscach posadzką opatrzonych, tam robią sobie gniazda na wierzchu.

***) W Anglii jest najwięcéj ogrodów króliczych w hrabstwach na piaskach położonych

brze jest, gdy jest krzewinami nieco zarosłe. Dla pożywienia ich sieje się na tém miejscu jakowe zboże, zielone ogrodowiny, a najbardziéj mlécz i jarmuż, który się i zimą przysłuży. *) I na takiém miejscu żyją i rozmnażają się.

Samców całych wielość umniejszy się przez kastrowanie, a takie będą większe i smaczniejsze. Przez dwa pierwsze lata nic się nie łapie; i kiedykolwiek się obaczą nory czém pozatykane, nieodkryją się, ile, że to czyni samica, kryjąc młode dzieci przed samcem, który pożarłby je, gdyby napadł.

Mięso królików i smaczne i zdrowe jest, osobliwie dzikich i w ogrodzeniu chowanych, lecz nie mają być ani zbytnie młode, ani zbytnie stare. **) Łapią się siatkami, połapkami, lub strzelają. Futerka dobre są pod zimowe odzienia, osobliwie jesienne, czarne lub białe; a najszacowniejsze są biało-srebrne. Sierci potrzebują kapelusznicy, a zadnie skoki złotnicy do chędożenia srebra biorą. Tyle Kluk. Gdy powiem, że w Londynie jest osobne towarzystwo królikarzy (*Metropolitan Fancy Rabbit Chlub*) i to dosyć liczne, kiedy na jednéem posiedzeniu było do 60 członków zgromadzonych, ***) to już się zapewne nikt dziwić nie będzie, że w tém piśmie umieszczam wyimek nie z dzisiejszych dzieł Kluka.

---

## Zaraza buraków.

Payen doniósł akademii umiejętności, że w całéj północnéj Francyi dotknęła zaraza buraki. Zaraza ta ma mieć wielkie podobieństwo do kartoflanéj.

---

## Jak robić jablecznik do reńskiego wina podobny?

Do wiadra ($\frac{1}{4}$ oksoftu) jabłecznika weź 6 funtów cukru, 2 funty drobno posiekanych rodzynków, $\frac{1}{2}$ funta potłuczonego wajnsztynu i wléj wszystko do beczki dobrze wyparzonéj płynem z muszkatołową gałką zmieszanym, ustaw na 10—12° R. i daj temu robić 4 tygodnie, codzień dolewając, by beczka była pełna. Gdyby piwnica trzymała 10—12° R. natenczas potrzeba płyn w niższéj temperaturze ustawić. Po 4 tygodniach przeléwa się płyn do innéj beczki i zostawia do jesieni, poczém się ściąga do butelek. Wino takie w 3cim roku bywa lepszém od pośledniejszych reńskich win.

*) Zdaniem Younga jest marchew i pietruszka najulubieńszym pokarmem króliczym.

**) Zwykle waży półroczny królik 2 — 3 funtów, wszelako umiano w Anglii doprowadzić wagę królika dwuletniego do 20 funtów.

***) Towarzystwa tego zadaniem jest chować króliki długo-uche; jakoż się powiodło miéć króliki z uszami saméj ziemi sięgającémi.

---

## Skutek, który wywiera marzanna (*kropa; rubia tinctoria; Krapp, Färberröthe.*) na kości bydlęce.

Flourens Francuz zajmował się już przedtém znaném zjawiskiem, a to tém, że od marzanny czerwienieją kości zwierząt, które się nią żywią. Dla udowodnienia tego pokazywał francuzkiéj akademii szkielety gołębiów, które się tą rośliną kilka dni żywiły.

---

## Różne gorzałki.

### I. Gorzałka z cydru.

W Normandyi pędzą gorzałkę z cydru (wina jabłczanego) a częściéj jeszcze z napoju gruszczanego, który od właściwego cydru więcéj alkoholu wydaje. Cyder i moszcz gruszczany fermentuje powoli z powodu wielkiéj wodnistości a może i ze zbytku kleistości (?) solne przymagającéj części. Niechaj się rozwiedzie przez pół wodą cyder i napój gruszczany już wyfermentowany, fermentacja na nowo rozpoczyna się; mimo czego napój nieulega zepsuciu, któremuby niezawodnie uległo wodą rozebrane wino. Gdy się wszelako trafi, że rozwiedziony wodą, czyli tak zwany półcyder zamieni się w ocet, należy to przypisać niedbałości tych, co koło niego chodzą. Im cyder mocniejszy t. j. im mniéj zawiera wody, tém też więcéj wydaje gorzałki, co oczywista. Pewna ilość wodą nierozprowadzonego wyfermentowanego cydru wydawała $\frac{1}{6}$ gorzałki szumowéj w przeszłym wieku. Gorzałka z właściwego cydru bywa przyjemniejszą od gorzałki z moszczu gruszczanego. Pozostałości moszczu gruszczanego i cydru po odpędzeniu używają w Normandii za nawóz a wysuszone mogłyby służyć i za materjał opałowy, którego szczątki t. j. popiół dopiéro byłby nawozem. Moszcz z nadgniłych gruszek, moszcz, który fermentował w nieczystém naczyniu, moszcz z gruszek, które, gdy je pognieciono, leżały na nieczystéj słomie, taki moszcz mówię nie wyda przyjemnéj woni gorzałki.

Chociaż pewną prawie jest rzeczą, że wpływy meteorologiczne są przyczyną teraźniejszéj zaraźliwéj choroby ziemniaków, wszelako i to pewna, iż nad miarę rozprzestrzeniona ich uprawa wpływom tym przyjazną podała rękę. Zbytek szkodzi wszędzie i zawsze, więc i tu zaszkodził. Aby ziemniaki w stosownéj tylko sadzić roli, wypadnie ich sadzić mniéj. Gdy zaś stosunki handlowe zmniejszenia wyrobu gorzałki wymagać nie będą, będziem mogli szukać pomocy w cydrach jabłczanych i gruszczanych, które już dla samego spożycia bez przerabiania na gorzałkę wartoby robić. Mamy drzewa owocowe i mielibyśmy ich daleko więcéj, gdybyśmy o nie dbali — lecz, żal się boże! nam się o nic dbać nie chce.

### II. Gorzałka jałowcowa.

Jałowiec bardzo powoli fermentuje, dla tego téż nikt z samego jałowcu gorzałki nie pędzi. Do cztérech części zbożowego surowcu dodaje się piąta jałowcu, z którego się wywiązują podczas fermentacyi żywiczne wonne części i całą masę przenikają. Taki ferment poddany destylacyi daje płyn gorzałczany mocno korzenny, który jałowcówką nazywamy. Podobnym sposobem można téż robić śliwowicę, wiszniówkę, trześniówkę, malinówkę, jarzębinówkę, kalinówkę, cierniówkę i t. d:

### III. Gorzałka z pączków i kwiatu lipowego.

Marggraf dószedł, że pączki i kwiat lipowy, mając w swoim składzie dosyć cukru, podlegają winnéj fermentacyi i wydają przez destylację dobrą gorzałkę (*eau de vie de tilleul*).

### IV. Gorzałka z ryżu.

Gorzałka z ryżu, któréj do herbaty i ponczu używamy, dostaje się do nas z Anglii. Jeżeli wojażerowi Mandelslo można dać wiarę, to gorzałkę tę robią na wyspie Formosa w ten oto sposób: Biorą ryż, żują go w ustach pokąd się z niego płynne niezrobi ciasto i wypluwają w garnek, powtarzając tę robotę, pokąd się garnek nie napełni. Zadają płyn kwaśném ciastem i wyfermentowany poddają destylacyi.

---

## Prawdziwe zdarzenie.

Pewien rządzca przyjechawszy do ekonoma i spostrzegłszy u niego Tygodnik rolniczo przemysłowy na stoliku, rzecze: »Ja pana przeniosę na mniejszy folwark, byś miał więcéj czasu do czytania.« Któż tu niepostrzega praktycznéj bystrości pana rządzcy? Ekonoma, oddającego się czytaniu, postanowił przenieść na mniejszy folwark, wiedząc dobrze, że bogaty w wiadomości gospodarz na mniejszym folwarku tyleż sprodukuje i mniejszym kosztem, co inny na większym.

---

## Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Podług doniesień urzędowych wynosił dowóz mąki cukrowéj dla austrjackich rafineryi cukrowych z różnych stron jak następuje:

| | Przez granice krajów do związku cłowego należących: | Przez cudze Włochy: | Na Tryjest: | Na Wenecję: | Razem: |
|---|---|---|---|---|---|
| R. 1831—40 ctn. | ? | ? | ? | ? | ? |
| 1840 cnt. | 16886 | 84107 | 330441 | 31636 | 463077 |
| 1811 — | 17260 | 78658 | 313033 | 21995 | 430946 |
| 1842 — | 20821 | 69161 | 362517 | 43556 | 496055 |
| 1843 — | 30105 | 68546 | 386207 | 56897 | 541755 |
| 1844 — | 28516 | 54883 | 399501 | 76774 | 559684 |
| 1845 — | 31059 | 58445 | 359411 | 76142 | 552057 |

Do roku 1841 stopniowo powiększał się dowóz, a w r. 1845 zaś podobno cukier burakowy nietylko pokrył roczną przewyżkę zwiększającéj się potrzeby, ale nadto wszedł w zapasy z cukrem kolonialnym. Jakkolwiek bądź jasna, że przemysł ten w kraju otwarte ma pole do popisu.

---

*Z Londynu.* Zdaje się, że część angielskich, dotąd najobfitszych w świecie kopalni miedzi, będzie leżała odłogiem, gdyż daleko obfitsze indziéj poodkrywano.

W południowéj Australii trafiono na bardzo bogatą rudę, która się prawie na wierzchu znajduje, tak, że i wiadomości i kapitału niewiele potrzeba, by produkować miedź. Oprócz tego wzięto się w północnéj Ameryce do wydobywania w ogromnych pokładach znajdującéj się tam miedzi. Dotąd wynosił wywóz miedzi z Anglii 1,100,000—1,200,000 funt. szterlingów a na przyszłość pewnie się zmniejszy.

---

*Odessa 20. stycznia.* Zapasów zboża we wszystkich wywozowych portach rossyjskich czarnego i azowskiego morza, tudzież nad Dunajem było na początku tego roku 1,709,000 czetwerty; z téj ogólnéj summy na Odessę przypadało 943,000 czetwerty, reszta na inne porty. Oprócz tego było w portach 362,000 czetwerty siemienia lnianego i 33,500 czertwerty rzepaku. Wszystko zboże już prawie sprzedane i pójdzie w drogę tak że ledwie $1/_{10}$ jeszcze czeka na kupca.

---

*Z Bawaryi 31. stycznia.* Umysły są tu zajęte planem kolei żelaznéj, która ma Bawarję bezpośrednio z Tryjestem połączyć.

---

*Z północnéj Morawii w lutym.* Przeszły rok pod wzdlędem gospodarskim nienależy do błogosławionych. Zboże było nienamłotne, tylko owies obficie się zrodził. Rośliny strączkowe średnie; owoce, szczególniéj jabłka, zrodziły obficie i zastępują kartofle. Len i konopie wcale się udały ztąd płótno potaniało, chociaż go biorą do Grecyi. Siano, potraw i koniczyna udały się, także się udały kapusty i buraki. Buraki z powodu cukrowych fabryk odpowiadają gospodarzom. Pędzą też gorzałkę z buraków. Ceny zboża są tutaj takie: maca pszenicy kosztuje 10½—11¾, żyta 9—10½, jęczmienia 7—7¾, owsa 3¼—3½ złr. w. w. O koniczynę nie ma dopytywania. Handel sukienny byłby lepszy, gdyby nie niedostatek w Węgrzech i Galicyi. Ztąd też wełna nie ma wielkiego odbytu, kupują ją tylko wielkie fabryki, które są zmuszone być w ruchu. W Nowym-Tyczynie nie są w stanie nastarczyć bryczek, tyle jest obstalunków. Po kolei żelaznéj z Lipnika do pruskiéj granicy nie tak rychło będą jeździli, jak się spodziewano.

---

*Galacz 21. stycznia.* Zaraza bydła rogatego od ostatnich dni listopada z. r. nie wiele się uśmierzyła. Mrozy ją cokolwiek poskromiły, ale nie utłumiły. W Multanach 19. stycznia a to w pobliżu Galaczu znowu się pokazała. W Bułgaryi zaraza zupełnie ucichła.

---

*Wenecja 6. lutego.* Sprzedano tutaj nowego owsa 50,000 staj. po 2¼ złr. m. k. z odstawą od sierpnia do października.

---

*Preszburg 4. lutego.* Robota około tunelu centralnéj żelaznéj kolei pod Preszburgiem postępuje żywo. Dotąd jest już 108 sążni gotowych. Skały łupią bawełną, zkąd ta jest dogodność, że dym i para siarczana niedokuczają.

---

*Peszt 4. lutego.* Zboże znowu podrożało wskutek zakupna dla północnych komitatów. Wielu ludzi z powodu głodu rzuca komitat arwacki. Ci, którzy się nie mogą odważyć na porzucenie ojczystych siedlisk, żywią się chlebem urobionym z mełtych plew, sieczki i odrobiny owsa. Szlachta robi składki. Kasa oszczędności komitatu peszthyńskiego rozporządza obecnie kapitałem 2,587,839 złr. 17 kr. m. k. Darowała taż kasa ubogim w Peszcie 700 a ubogim w Budzie 300 złr. m. k. *) Arcybiskup erlauerski zaopatruje chlebem i zupą ustawicznie 1300 ubogich. W komitacie spizkim jest obecnie niedostatek cierpiących 10,000.

---

*Z Czech 31. stycznia.* Nasze fabryki są w otrętwieniu, z którego się zapewne przed sierpniem, lub wrześniem nie uleczą. Żebraków po wsiach i miastach jest dużo.

---

*Tryjest 8. lutego.* Wełny sprzedano tutaj 4 belle białéj mytéj z Taganrogu centnar po 32 złr. i 113 bell półcienkiéj z Bośnii cent. po 31 złr. a 10 bell grubéj także z Bośnii po 28 złr. m. k.

---

*Z Czernelicy 8. lutego.* Ceny zboża na Bukowinie są następujące: 1 korzec kukurydzy sprzedaje się wyżéj 3 złr. 12 kr., żyta po 3 złr. 36 kr. W Kołomyi jest korzec pszenicy po 5 złr., 1 garniec okowity po 54 kr. a był już po 50 kr. m. k. i niżéj. Wywóz pszenicy na Delatyn do Węgier obawa zarazy na rogaciznę wstrzymała, chociaż o téj zarazie nie ma żadnéj pewnéj wieści. 1 korzec jęczmienia browarnego płacą po 3 złr. m. k. Woły krajowe chwytają na miejscową konsumcję i płacą stosunkowo lepiéj, aniżeli we Lwowie, gdyż za wołu ważącego 12 kamieni płacą po 30 kr. m. k.

---

*Kornicz 8. lutego.* W Kołomyjskiém następujące są ceny produktów: 1 korca żyta 3 złr., pszenicy 5 złr., kukurydzy 3 złr. 24 kr., hreczki 2 złr. 40 kr., owsa 1 złr. 50 kr., jęczmienia 2 złr. 24 kr. Konew wódki 3 złr. m. k. Przez wymarznięcie wody wydatki wódczane upadły (tam oczywiście, gdzie woda niedonośna R.). Tak zboża jak i wódki spodziewają się kupcy z Multan a 20000 wader (=300000 kwart) już zprowadzono do Czerniowiec; wadra tylko 2 złr. 24 kr m. k. już z transportem kosztuje. Zapasy w gumnach nienajwiększe, bo każdy łakomił się na wielką cenę i z jesieni wyprzedał, co miał. Młode ładne bydło dobrze zazimowane jest w cenie; zaś konie dla drożyzny owsa potaniały.

---

*Pomorzany, 15. lutego.* Cena produktów jest następująca: 1 korca pszenicy jaréj i oziméj 10—12 złr., żyta 9—10 złr., jęczmienia browarnego 8 złr., hreczki 7—8½ złr., owsa 4—5 złr. w. w. 1 garn-

---

*) Z innąd mamy wiadomość, że towarzystwo szlachcianek rozdaje w Peszcie od 21. stycznia 600 ubogim ciepłe potrawy.

niec okowity 1 złr. 5 kr., szumówki 40 kr. m. k. Bydło nie w złéj jest cenie. Sążeń siana, jaki się zabiera na 4 pańszczyźniane fury, płaci się po 16 złr. 18 kr. w. w.

*Z Gorlic 13. lutego.* Mimo wielkiego niedostatku, jaki się coraz mocniéj czuć daje i poczęści z głodem już graniczy, a ztąd coraz większéj potrzeby poszukiwania ziarna; zboże spadło z ceny. Przyczyną tego jest ciągły dowóz onegoż z chlebniejszych obwodów, a nadewszystko niesłychany brak pieniędzy, który wszystko trzyma na wodzy.

Obecnie niedają za korzec pszenicy jeno 8 złr., żyta 6 złr. 24 kr. — 6 złr. 48 kr, jęczmienia 6 złr. 24 kr., owsa 3 złr. 12 kr. m. k. Cena okowity i koniczyny niezmieniła się od ostatniego doniesienia.

Na zupełny brak ziemniaków zanosi się, gdyż znowu trupieszeją. W piwnicach gorzéj się konserwują, aniżeli w stértach lub kopcach.

Śnieg przypadł témi dniami i naprawił drogę, dozwalając gospodarzom krzątać się koło wywożenia oborników, a przykrywszy zasiewy ozime chroni je od ponawiających się silnych mrozów.

*Targ na woły we Lwowie w poniedziałek dnia 22. lutego.* Przypędzono 200 sztuk wołów. Sprzedano sztukę, ważącą 12 kamieni mięsa i 1½ kamienia łoju, po 36—38 złr.; sztukę, ważącą 14 kamieni mięsa i do 2 kamieni łoju, po 45 złr.; a sztukę, ważącą 16 kamieni mięsa i 3 kamienie łoju, po 56 złr. m. k. Para skór wołowych kosztuje 16—18 złr. Centnar łoju topionego 22—23 złr. m. k.

*Cena produktów we Lwowie.* Korzec pięknéj pszenicy 14 złr., żyta 12½ złr., jęczmienia 10 złr., owsa 6 złr., grochu 12½ złr., hreczki 11 złr. w. w. Garniec 30° okowity 1 złr. 6 kr. m. k.

## Maszyna pługowa wynalazku Sinslera w Brynie.

Maszyna ta mając przywiązane do siebie dwa zwyczajne pługi tak jest skuteczną, że w jednym dniu tymsamym zaprzęgiem tyle robi, ile się zwykłym sposobem robi w trzech dniach.

## Wiadomość literacka.

Wyszło z druku dzieło: *Die Chemie in ihrer Anwendung auf Agrikultur und Physiologie. Von Justus Liebig. 6. Aufl. Braunschw., Verlag von Fr. Vieweg und Sohn. 1846. Broch., XVI S. Schmutz., Haupt- und Nebentitel, Dedication, Vorw. und Inhaltsverzeichniss, 468 S. Text und Register, in 8vo Preis Rthlr. 2½.* Jest to więc 6ta edycja w 5ciu latach. Edycja ta mało się co różni od piątéj, wszelako autor użytkował z najnowszego dzieła Baussignaulta.

## Uwiadomienie.

Rządzcy, mandatarjusze, ekonomowie szukają posad. Bezpłatna wiadomość w redakcyi tego pisma pod nrm 369 ¼ przy piekarskiéj ulicy.

*Sprostowanie pomyłek w nrze 7mym:*

Str. 49. 16ta nota, wiersz 2gi od góry, zamiast: długoletniago czytaj: długoletniego.; str. 51. 24ta nota, wiersz 1. od góry, zamiast: sią czytaj: się; str. 52. przedz. 1. wiersz 23. od góry, zamiast: właścwą czytaj: właściwą; przedziałka 2. wiersz 30. od góry, zamiast: kwasordu czytaj: kwasorodu; str. 53 26ta nota, wiersz 2. od dołu, zamiast: potrzba czytaj: potrzeba. W sprostowaniu pomyłek powinno być (zamiast czytaj: rolnika;) rolnika, —. Niżéj powinno być (zamiast czytaj: małe oczy) małe oazy.

## UWIADOMIENIE.

Tygodnik rolniczo-przemysłowy, mając na celu użyteczność, przyjmuje bezpłatnie wszelkie uwiadomienia i doniesienia handlowe i przemysłowe, t. j. tyczące się sprzedaży, kupna i wydzierżawienia dóbr; kupna i sprzedaży realności miejskich; kupna i sprzedaży surowych produktów i fabrykatów; poszukiwania officialistów, kommissantów, przedsiębierców, posad i wszelkich innych spraw realnego życia. Równie może się każdy zainformować w biurze redakcyi osobiście od 12—1. godziny po południu, lub listownie każdego czasu o nadeszłéj wiadomości w skutek ogłoszonego w Tygodniku uwiadomienia, lub doniesienia — a to bez najmniejszéj opłaty. Upraszа się tylko o frankowane listy w razie piśmiennéj korespondencyi.

Własność i nakład Piotra Pillera.